Wydanie wieczorne.

Cena 4 halerze.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennik, o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-ej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w krajach pozaeuropejskich kwartalnie kor. 18. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franko do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7, Adres adm. „Głosu Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 186

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 5. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 60 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski oraz Haasenstein, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opolik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. R. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 63. Kraków, niedziela 10 lutego 1907 r. ROK XV.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 9 lutego.

— **Robotnicy miejscy**, zorganizowani w polskim Związku zawodowym chrześcijańskim odbyli wczoraj zgromadzenie w „Domu robotniczym“. Udział wzięło około 250 osób. Zgromadzenie zagaił sekretarz Związku p. Zgórniak. Przemawiali kolejno robotnicy Język, Cap, i Dziadoń, przedstawiając smutne położenie materyalne robotników miejskich. Następnie wygłosił sekr. Zgórniak obszerny w tej materji referat, wyjaśnień udzielił naczelnik straży miej. p. Nowotny, zaznaczywszy, że zakład czyszczenia miasta istnieje zaledwie od nowego roku, przeto nie można było od razu wszystkiego odpowiednio urządzić. Jednakże, zdaniem p. Nowotnego uregulowanie płac robotników miejskich nastąpi prawdopodobnie już 1 marca b. r.

Nestępnie przemówił gorąco w sprawie tej ks. Mytkowicz, poczem zgromadzenie powzięło następującą uchwałę. Zgromadzeni robotnicy miejscy żądają: 1) podwyższenia płacy dla wszystkich robotników o 30, dla robotników talardowych o 50 procent; 2) praca ma trwać 12 godzin, z 2-godzinną przerwą na obiad, dla robotników talardowych 10 godzin; 3) niedziela co druga wolna; 4) zabezpieczenia robotników na starość i od wypadków, z prawem do pełnej emerytury, dla wdów i sierót odpowiednie zaopatrzenie; 5) zniesienia kaucyi 40 koron, którą muszą składać robotnicy nieetatowi; 6) dobrego obchodzenia się z robotnikami. Na tem zakończyło się zebranie o godzinie 10 wieczór.

— **Z karnawału.** Bal lekarski odbędzie się w dniu dzisiejszym w Salach Starego teatru na dochód Towarzystwa ratunkowego i Biblioteki medycznej U. U. J.

Pierwszy bal kostjumowo—maskowy mający się odbyć dzisiejszego wieczora w apartamentach Klubu pocztowców przy ul. Lubicz l. 5 zapowiada się bardzo dobrze i niewątpliwie sale zaroją się pięknie ukostjumowanemi maskami obojga płci.

Związek zawodowych stowarzyszeń urządza dziś w sobotę w sali »Sokoła« wielką zabawę taneczną.

W salach Pałacu Spiskiego zapowiedziano na dziś bal stow. katolickich kucharzy.

W lokalu tow. „Eleuterja“, odbędzie się dziś towarzyski wieczór taneczny. Początek o godz. ósmej.

Ostatnią zabawę taneczną w bieżącym karnawale urządza dziś w lokalu własnym stow. „Gwiazda“. Mazur odtańczony będzie w oświetleniu ognia bengalskiego. Zapowiedzianych jest szereg licznych niespodzianek.

Jutro w niedzielę odbyć się ma w salach Starego teatru bal Koła mieszczańskiego. Początek o godz. 9 wieczorem.

Piknik akad. Koła dramatu klasycznego, urozmaicony szeregiem niespodzianek odbędzie się również jutro w Pałacu Spiskim.

Wieczór młodzieży, który odbędzie się jutro w obszernych salach hotelu Saskiego p.n. „wielkiej zabawy dla dziatwy i młodzieży“, wypadnie według wszelkiego prawdopodobieństwa o tyle doskonalej, że w ostatnich dniach wyłoniło się w komitecie kilka nowych pomysłów. W części artystycznej wieczoru weźmie udział chór młodzieży pod batutą p. Isakowicza, zaś przygrywać będzie orkiestra wojskowa 13 p.p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Wieczór rozpocznie komedyjka, odegrana przez dzieci.

W sali „Sokoła“ odbędzie się bal robotniczy.

Na poniedziałek zapowiada Klub pocztowców w lokalu swoim artystycz. wieczór kabaretowy połączony z zabawą taneczną.

W tymże dniu, w gmachu Starego teatru odbędzie się bal rolników, zapowiadający się niezwykle interesująco. Na bal ten zapowiedziało przybycie wiele rodzin obywatelskich z Galicji zachodniej i Królestwa Polskiego.

Ostatni wieczór karnawałowy przepędzą członkowie stow. „Gwiazda“ na wesołej zabawie połączonej z tańcami, nazwanej „wieczorem śledziowym“.

— **Walne zgromadzenie** „Kasy pogrzebowej“ Związku katolickich Stowarzyszeń odbyło się dnia 8 lutego b. r. w Domu Robotniczym. Według przedłożonego sprawozdania do „Kasy“ należą 3 stowarzyszenia Związku w liczbie 100 przeszło członków. W ciągu roku odbyło się 11 posiedzeń Wydziału, 3 zebrania członków. Stowarzyszenie wypłaciło w ciągu roku 199 koron wsparcia pogrzebowego, a zapomogi w czasie choroby udzielono w jednym wypadku. Majątek Stowarzyszenia wynosi 1778 kor. 65 hal. „Kasa“ wypłaca członkom po 50 koron wsparcia pogrzebowego, a w czasie choroby po 5 koron tygodniowo przez 4 tygodnie. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Związku katolickich Stowarzyszeń (ul. św. Tomasza 37). Wydział stanowi ks. Andrzej Mytkowicz prezes, Jan Ostrowski wice-prezes, Ludwik Gołąb sekretarz, Andrzej Żaczyński skarbnik, Błażej Lempart, Piotr Badosz, Piotr Żaczyński, komisja kontrolująca Feliks Pałasiński, Józef Kołodziejczyk, kurator Stanisław Stachak.

— **Ethos.** W niedzielę dn. 10 b. m. o godz. 3 po poł. w Uniwersytecie sala 39 p. Tadeusz Klimowicz mówić będzie o książce E. W. p. t. „Choroby a Małżeństwo“. — Wstęp wolny dla wszystkich.

Kronika lwowska. (Kor. wł.) Akademicy ruscy otrzymali pozwolenie przyjmowania krewnych. Wszystkie korytarze są przepełnione, najwięcej jednak znajduje się w korytarzu 3-ej sali rozpraw. Do sali tej wprowadzano partjami aresztowanych, padawano naprzód nazwiska sprowadzanych, poczem ojciec albo krewni, w miarę, jak wywoływał woźny, wchodzili na salę. Audjencje te trwały od godziny 10-ej rano, a koledzy, przedewszystkim zaś koleżanki znosiły pakunki i pakuneczki celem ulżenia akademikom pobytu więziennego.

Zjazd akademików na tutejszy wiec ruskich akademików rozpoczął się już, a kilkudziesięciu zjawiło się w gmachu sądowym, celem odwiedzenia więzniów.

Oprócz wiecu akademickiego, odbędzie się też w najbliższych dniach obywatelski wiec ruski.

Aresztowani akademicy wnieśli prośbę o wydelegowanie do przeprowadzenia tej rozprawy wiedeńskiego sądu. Kilku adwokatów ruskich oświadczyło się im z gotowością bezpłatnej obrony sądowej.

„Diło“ donosi, że tak we Lwowie jak i w innych miastach prowincjonalnych tawarzystwa ruskie odwołały wieczorki z tańcami.

We Lwowie, w Zaleszczykach, Tarnopolu i Złoczowie odwołano rzeczywiście parę wieczornic. Jestto zdaniem „Diła“ *„żałoba narodowa“* przed wyborami bardzo pożądana dla ruskich prowydyrów.

Autor paszkwilów na Polaków i wędrowny agitator, który szerzył swe anarchistyczne zasady wśród Rusinów w Galicji, na Bukowinie i północnych Węgrzech, prawosławny-małoross, »prof« J. M. Radiecki, był także — dwudniowym gościem w centrum duchowego życia Rusinów t. j. w gr.-kat. seminarjum przy ul. Kopernika. Tam wygłosił szereg odczytów w języku ros. Po lekcjach śpiewał chór alumnów pieśni ruskie, a między innemi i „Ne pora“. Dalej donosi „Halicz“, że po owacjach ze strony seminarzystów rektor zaprosił „uczonego“ na wydany na jego cześć obiad. Jak wiadomo, ten sam „prof“ Radiecki pozostaje w bliskich stosunkach z radykalnym i wrogo względem duchowieństwa usposobionym „Hrom. hol.“

Park Jordanowski na wzór krakowskiego ma być założony we Lwowie. W tym celu odbyła się konferencja we fizykacie, na której plan przedłożył p. Cenar. Park Jordanowski założony już został w wielu miasteczkach galicyjskich, które pod tym względem wyprzedziły stolicę kraju.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich na posiedzeniu odbytem 4 b. m. uchwalił wystosować do Senatu akademickiego następujące pismo:

„Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich przesyła prześwietnemu Senatowi uniwersytetu lwowskiego wyrazy głębokiego współczucia z powodu brutalnego napadu, jakiego ofiarą padła nasza polska świątynia nauki, i wyraża serdeczne podziękowanie za energiczną obronę charakteru polskiego naszej wszechnicy.»

Onegdaj około godziny 11 w nocy spostrzegli przechodnie leżącego na ulicy Grodzickich starca nie dającego znaku życia. Sprowadzono go na stację ratunkową, gdzie podał, że nazywa się Władysław Siennicki, liczy lat 77 nie ma żadnego zajęcia, ani też żadnych środków do życia. Padł na ul. Grodzickich osłabiony głodem. Siennickiego odstawiono do szpitala.

Towarzystwo chowu koni i wyścigów odbyło w ubiegły poniedziałek w sali posiedzeń Kasyna narodowego we Lwowie walne zgro-

madzenie. Na porządku dziennym był wybór wiceprezesa i trzech członków wydziału, a że nadto prezes zgłosił swe ustąpienie, wydział Towarzystwa ukształtował się ostatecznie w ten sposób, że prezesem został ponownie wybrany Stanisław hr. Siemieński, wiceprezesem Józef hr. Koziebrocki, wydział zaś tworzą pp.: Zygmunt Augustynowicz, Alfred Głowirski, August Grayski, Kazimierz Ostoja-Ostaszewski, Emil hr. Potocki, Oskar hr. Potocki, Zdzisław hr. Tarnowski, M. Zakrzewski i M. Łukasiewicz.

Wielkiej doniosłości dla hodowli jest uchwała, powzięta na wniosek p. K. Ostoja-Ostaszewskiego, dopuszczenia do współzawodnictwa o wszystkie nagrody Towarzystwa hodowli koni z Królestwa Polskiego i Rosyi pod jednakowymi warunkami z końmi z Galicyi i Bukowiny. Na powzięcie tej decyzyi wpłynęło wyrażenie chęci współudziału w lwowskich wyścigach, przez kilku właścicieli stajen wyścigowych w Królestwie Polskiem.

Nie wiele brakowało by onegdaj wybuchły w więzieniu sądu krajowego przy ulicy Batorego poważne rozruchy. Przyczyną ich był Nowakowski, sprawca napadu na woźnego akcyjn. Banku związkowego. Nowakowski bowiem spalił onegdaj prześcieradło, a następnie podpalił siennik na pryczy. — Oburzyło to dozorców, którzy poznali się już na jego symulacji i oburzeniu temu dali wyraz w ten sposób, że podobno przywiązali Nowakowskiego do pryczy i pastwili się nad nim.

Zajście to wywołało oburzenie innych więźniów, w pierwszym rzędzie Rusinów, którzy z inicjatywy Leona Daniluka, wnieśli skargę na zarząd więzienny. W skardze tej domagają się oni wdrożenia dochodzeń przeciw winnym.

Z obawy przed dalszymi rozruchami wzmocniono straże wojskowe w więzieniu.

We Lwowie zawiązało się nowe stowarzyszenie akademików narodowości polskiej(?) a wyznania mojżeszowego!!!! „Zjednoczenie“. Celem jego jest stworzenie równoległej do sjonistycznej, a na polskich narodowych podstawach opartej organizacji żydowskiej akademickiej młodzieży.

—oooooo—oooooo—

Kronika prowincyonalna.

(Kor. własne.)

Gorlice. Z Gorlic ipszą nam:Dnia 1 lutego b. r. odbył się w Gorlicach powiatowy wiec nauczycielski przy udziale 168 osób.

Przewodniczącym wiecu wybrano p. Rakuckiego dyr. szkoły, zastępcami pp. Józ. Winklera i Markę Guży, sekretarzami pp. Małopolskiego, Wojnarskiego i Perejmę. O regulacji płac nauczycielskich referował p. Mayer, dyr. szkoły wydziałowej.

Rezolucje znane z innych wieców, zostały uchwalone i podpisane przez wszystkich uczestników wiecu.

Dukla. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się dnia 5. b. m. w Ropiance koło Dukli w tamt. kopalni nafty dra Goldschmidta. Podczas bowiem pompowania ropy t. zw. „werbel“ od pompy zerwał się i uderzył zajętego właśnie robotnika Kaspra Szwasta tak nieszczęśliwie w głowę, że ten krwią zalany padł na ziemię. Robotnik wprawdzie żyje, ale zachodzi obawa kalectwa, gdyż czaszka w kilku miejscach załamała się.

Czerniowce. Z Czerniowiec donoszą nam: Onegdaj zawiązał się polski klub radnych miejskich — prezesem klubu wybrano dr. Kwiatkowskiego. Powstanie klubu, którego celem będzie energiczna obrona interesów narodowości polskiej w radzie miejskiej, z całą sympatją powitać możemy.

W dniu 5 i 3 bm. bawił u nas teatr rzeczy polskich „Wisła“ i dał trzy przedstawienia w „Domu polskim“, oraz po jednem w czytelniach T. S. L. na przedmieściach Klokuczce i Kaliczance.

W niedzielę 3 delegat T. S. L. p. Janiszewski dokonał uroczystego otwarcia nowej czytelni polskiej T. S. L. w powiecie storożynieckim, we wsi Piotrowcach. W uroczystości wzięło udział przeszło stu polskich włościan, w Piotrowcach zamieszkałych.

Tegoż dnia odbyło się w Czerniowcach walne zgromadzenie członków Tow. Bratniej pomocy i Czytelni polskiej. Prezesem wybrano dr. Stanisława Kwiatkowskiego. do wydziału pp. Burski, Niewiadumski, Cichmirski, Fida, dr. Mischke, Schamm i ks. Wójcik. Zgromadzenie uchwaliło udzielenie jednorazowej subwencji czerniowieckiemu kołu T. S. L., oraz bursie polskiej im. Ad. Mickiewicza, nadto na wniosek dr. Kwiatkowskiego uchwalono dwie rezolucje, jedną wyrażającą cześć i podziw małym bohaterom polskim walczącym w zaborze pruskim o język ojczysty, oraz drugą wyrażającą uznanie senatowi uniwersytetu lwowskiego.

Wadowice. Donoszą nam z Wadowic. W sprawie tegorocznej Wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach zainicyowanej przez tamtejsze Towarzystwo Pomocy przemysłowej — rozesłał w tych dniach Wydział Ligi Pomocy przemysłowej okólnik do Tow. Pomocy przemysłowej w Andrychowie, Bochni, Chrzanowie, Dębi, Jordanowie, Kalwaryi, Kętach, Nowym Sączu, Nowym Targu, Oświęcimiu, Pilźnie, Skawinie, Wieliczce, Zatorze i Żywcu, z którego wyjmujemy główne ustępy.

Nie rozwodząc się nad celem wystawy i znaczeniem jakie ona mieć może i powinna dla naszych interesów gospodarczych, a zwłaszcza całej tamtejszej części kraju—tudzież dla ożywienia akcyi uprzemysłowienia kraju, prosimy usilnie Zarząd o wdrożenie energicznej pracy w swym okręgu, w kierunku ułatwienia Komitetowi wystawowemu jego zadania, o ile się ono odnosi do okręgu, przez tamtejsze T. P. p. objętego.

Praca ta powinna polegać na zachęceniu do udziału w Wystawie wadowickiej wszystkich przemysłowców tamtejszego okręgu na ułatwieniu im tego udziału przez utrzymanie ciągłego, żywego kontaktu z komitetem Wystawy.

Ponieważ w czasie Wystawy odbędzie się Okręgowy Zjazd Towarzystw Pomocy Przemysłowej z tamtejszej części kraju—na który Towarzystwa P. p. będą musiały złożyć sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności —przeto jest wskazanem, aby Towarzystwa które cofnęły się nieco w ostatnich czasach w ruchliwości swojej starały się choć w najbliższych miesiącach nadrobić czas stracony.

Tarnów. Z Tarnowa donoszą nam: Ochotnicza straż pożarna w Lisiej górze powiatu tarnowskiego złożona przed 20 laty przez p. Tadeusza Artwińskiego obecnie jeszcze prezesa tego stowarzyszenia wyżej wymienionej miejscowości obchodziła dnia 30 stycznia 1907 doniosłą dla towarzystwa uroczystość poświęcenia sztandaru. W akcie poświęcenia wzięło

Piotr Giffard.

Dżonka.

Gdy wiatr lekki, wiejący nad morzem rozproszył dym przerażeni podróżni ujrzeli gładką już i spokojną toń wody, a na niej kilka ciał ludzkich płynących w stronę dżonki. Pani Pierron i hrabina zalały się łzami; ten wybuch nieoczekiwany był dziełem Taga — uniósł on widocznie ze sobą jakąś małą, ręczną bombę i zużytkował ją obecnie. Opłakiwały jego śmierć, obie ją uważały za niechybną.

— Mamo, mamo — wykrzyknął nagle Wiktor Tag żyje, Tag płynie ku nam, widzę go, poznaję, o tam, dogonił go jakiś japończyk.... biją się.... Brawo Tag — odwagi! odwagi! — Hura! Tag zwyciężył, płynie sam....

Obie kobiety zwróciły się w ukazanym kierunku, łzy ich oschły, nadzieja poczęła wstępować w struchlałe serca. Poznały głowę Taga unoszącą się nad powierzchnią morza — za nim płynął już tylko jeden japoński marynarz.

Chińczycy siedzący bezczynnie i w osłupieniu w dżonce zadrżeli z przerażenia. Ten amerykanin wyrósł w tej chwili w ich oczach do potęgi jakiegoś półboga — ducha mórz — szatana, który nadnaturalną mocą zwyciężał wszelkie przeszkody. Ogarnął ich lęk zabobonny. Pani Pierron poskoczyła ku nim.

— Dalej, za wiosła — prędzej, silniej, płyńmy naprzeciw tego wybrańca duchów.

Chińczycy tym razem bez oporu pochwycili wiosła.

— Jesteśmy z tobą — ulubieńcze duchów, wołali, idziemy ci na pomoc , odwagi, odwagi, jeszcze chwilę.

W parę minut potem — Tag ociekający wodą zmoczony i zziębnięty wskoczył na pokład dżonki.

— Rewolwer , prędko, zawołał nie odpowiadając na pełne entuzyazmu powitania i okrzyki— dajcie rewolwer lub jaką inną broń, nóż cokolwiek....

Hrabina podała mu mały damski rewolwer, który zdołała ukryć przy rewizji. — Tag pochwycił go i wycelował w głowę podpływającego właśnie ostatniego Japończyka. — Rozległ się krótki, suchy trzask — marynarz japoński, ugodzony w skroń zakołysał się gwałtownie nad wodą i ciężko opadł w dół.

Obie kobiety, nawet Chińczycy nie mogli powstrzymać okrzyku przerażenia. — Oczy Taga błyszczały okrutną radością. Śmiał się teraz — i prostował swą wysoką postać z tryumfem.

— Trudno, hrabino, rzekł jakby usprawiedliwiając się, nie mamy wyboru—japończyk ten mógłby nam tylko przeszkadzać — a tak wyprawiłem go za towarzyszami do raju — gdzie go oczekują duchy poległych współbraci — oddałem mu zatem przysługę.... Śmierć na wojnie jest podobno dla Japończyków największym zaszczytem......

— No — mniejsza z tem, przerwała.hrabina, jesteś znowu z nami, to najważniejsze, odpocznij trochę, a potem pomyślimy o środkach ratunku. Chińczycy tymczasem przyczołgali się na klęczkach do nóg Taga błagając przebaczenia potężnego ducha mórz.

—Niech im pani powie, odezwał się Tag do pani Pierron, że jestem istotnie djabłem morskim i że muszą mi być bezwzględnie posłuszni o ile nie chcą podzielić losu Tu- Foanga i Japończyków. Chińczycy zaprzysięgli swą wierność, bijąc głębokie pokłony i rzucili się do wioseł — Tag zaś, pokrzepiwszy się nieco i przebrawszy, zajął swe miejsce przy sterze. Otucha napełniła znowu serce podróżnych — spodziewali się spotkać jakikolwiek statek, któryby ich ocalił — liczyli też na to, że w najgorszym razie dobiją do jakiego wybrzeża.

Mijały jednak godziny, przeplatane rozmową i zwierzaniem wrażeń, a na horyzoncie nie zjawiał się żaden okręt. Tag lękał się nocy, wśród której stracą kompletnie kierunek i siły Chińczyków zwątlone długą drogą zupełnie się wyczerpią. Znów więc nad głowami podróżnych zawisła ciężka troska—słońce powoli chyliło się ku zachodowi, a wody zaścielał błękitnawy cień zmierzchu.—Nagle Wiktor zerwał się gwałtownie ukazując w oddaleniu połyskujące światełko. — Chińczycy silniej poczęli wiosłować, wszyscy wytężyli wzrok. Światełko migocące niepewnie poczęło wzrastać i zbliżać się. —

— To jakiś krążownik zawołał Tag — dalej, krzyczmy wszyscy razem, może nas usłyszą.

Nad cichemi wodami rozległ się silny, z kilku piersi dobyty okrzyk — któremu w oddali odpowiadała okrętowa syrena. Tag wyjął rewolwer i strzelił w powietrze — syrena odezwała się znowu.

A jeżeli to znowu Japończycy?...

Zaległo milczenie pełne niepokoju i niecierpliwego oczekiwania — krążownik zbliżał się powoli. W pewnej chwili pani Pierron pochwyciła hrabinę za rękę.

—Słyszy pani, Francuzi — słyszę głosy....

Istotnie ktoś z okrętu przez tubę zapytywał po francusku:

— Kto jesteście? etaoihu.e

— Francuzi! uciekamy z portu na uszkodzonej dżonce.

— Poczekajcie chwilę — wyślemy szalupę.

Podróżni odpowiedzieli okrzykiem:

— Niech żyje Francya!

— Widzisz Tag szeptała przez łzy hrabina ocaliła nas znowu moja dobra gwiazda — jesteśmy zbawieni.

Tag miał łzy w oczach.

(Dokończenie nastąpi.)

udział wielu zaproszonych miejscowych i zamiejscowych gości, także ze sfer duchowieństwa, inteligencji okolicznej, nauczycielstwa, włościaństwa i reprezentacji straży ochotniczej tarnowskiej i gminy Zawczarnia czem zaznaczono, iż cele tak humanitarnej instytucji i jej dobroczynne działanie żywo obchodzi ogół naszego społeczeństwa. Po uroczystem nabożeńswie, na którem młodzież szkolna z Żukowic starych odśpiewała „Mszę Haydena“ i kilka kolęd, dokonał poświęcenia sztandaru ks. kan. Dutkiewicz z Tarnowa, który w pięknem przemówieniu od ołtarza zaznaczył doniosłość aktu obecnego i wskazał na cele sztandaru jako symbolu pod którym karnie, wytrwale i silnie stojąc, należy nieść pomoc zagrożonym bliźnim w niebezpieczeństwie pożaru. Wbijanie gwoździ przez rodziców chrzestnych rozpoczęło obecne duchowieństwo następnie przez prezesa straży p. Artwińskiego z panią Jadwigą Ząbecką jako pierwsza para — trwało wyżej godziny — poczem wręczył prezes chorążemu sztandar, zachęcając w krótkiej przemowie tak naczelnika straży Józefa Ciochronia jak i chorążego Wincentego Czopa, aby pod powierzonym ich pieczy znakiem w imię Boga, Matki Boskiej Częstochowskiej św. Florjana, których obrazy na sztandarze umieszczone — prowadzili druhów swoich — wszędzie tam, gdzie ratunek bliźnich do ognia ich wezwie. Po zdjęciu przez fotografa, sprowadzonego z Tarnowa grupy uczestników uroczystości, — zabawiano się wesoło przy skromnej uczcie — poczem bezpośrednio rozpoczęły się przy licznem współudziale słuchaczy dwudniowe odczyty dla okolicznych kółek rolniczych, urządzone staraniem duchowieństwa.

Mamy nadzieję, że akt poświęcenia sztandaru i samo posiadanie go, zachęci obywateli naszej gminy do licznego wpisania się pod znak najwięcej humanitarnego stowarzyszenia, którego doniosłości dla społeczeństwa i kraju udowadniać nie potrzeba.

Kołmyja. Wiec gal. urzędników podatkowych odbędzie się 17 b. m. o godzinie 10 r. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z audjencji u ministra skarbu odbytej. 3. Referat I. „O przyczynach zła w stosunkach służbowych“ (w. p. nadpoborca Waltenberger). 4. Dyskusja, wnioski i rezolucje odnośnie do referatu I. 5. Uroczyste otwarcie sekcji „Stow. gal. urzędników podatkowych“ w Kołomyi. Popołudniu o godz. 4: 1. Referat II. O niedoli urzędniczej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków urzędników podatkowych (p. kontrolor Reich). 2 Dyskusja, wnioski i rezolucje odnośnie do referatu II. 3 Odczytanie wyniku ankiety w sprawie zreformowania systemu manipulacji w dziale podatków stałych. 4. Dyskusja, wnioski i rezolucje, dotyczące reformy manipulacji w dziale podatków stałych. 5. Różne wnioski. 6. Zamknięcie wiecu.

Ze świata.

Oszustwo na 50 tysięcy marek. Jeden z większych banków berlińskich padł ofiarą bardzo sprytnego oszukaństwa. Bank ten otrzymał z Warszawskiego banku komercyjnego polecenie wypłacenia 50,000 marek niejakiemu panu Jeziorowskiemu, mieszkającemu w pierszorzędnym hotelu Savoy. Bank natychmiast też sumę tę do hotelu posłał, a ponieważ ów Jeziorowski wylegitymował się dostatecznie, więc wręczono mu je bez wahania Zaraz potem kupił sobie rzekomy p. Jeziorowski automobil, na który wpłacił 200 mk. i znikł bez śladu. W hotelu zostawił tylko kufer, w którym znaleziono—brudną bieliznę. Owo polecenie banku warszawskiego, jako też papiery legitymacyjne były sfałszowane. Poszkodowany bank wyznaczył dwa tysiące marek nagrody na wykrycie zręcznego oszusta.

Miljon na cmentarzu. Piszą do nas z Rzymu: W Medjolanie, w wielkiej sali do zabaw, pozostałej po wystawie zeszłorocznej, odbywa się obecnie publiczne ciągnienia losów loterji, wystawy, której główna wygrana wynosi miljon franków. Pierwszy numer, wydobyty z urny, był numerem tej wielkiej wygranej i niezwłocznie roztelegrafowano go po wszystkich częściach Włoch. Ponieważ losów było dwa miljony, przeto ciągnienie większych i mniejszych wygranych wywołało niemałe zaciekawienie w całym kraju. Pomimo jednak, iż upłynęło kilka dni od wylosowania głównej wygranej, wybraniec losu dotychczas nie jest odnaleziony, natomiast komitet, zajmujący się losowaniem, otrzymał już kilkanaście telegramów z różnych stron od osób. zgłaszających się jako właściciele wielkiego losu, tylko, że telegramy te okazały się figlami, które wyprawiono rozmaitym osobom, położywszy ich podpisy na telegramach, tak, że czuli się obowiązani odwoływać pnblicznie wiadomość. Obecnie zgłosiła się do komitetu wystawy, żona mularza z Medjolanu, która opowiada iż mąż zmarły świeżo, posiadał bilet loterji i że dla bezpieczeństwa zaszył go w ubraniu, rodzina zaś zapomniawszy o tem, pochowała go w tem ubraniu. Dziś przypomniawszy sobie, pewni są, że miljon mają na cmentarzu i chcą ekshumacji ciała. Czy to również nie jest może złośliwy figiel jakiegoś dowcipnisia?

Rewolwer jako środek pedagogiczny. Do „Dziennika poznańskiego“ donoszą z Małego Wysocka pod Ostrowem w Wielkiem ks. Poznańskiem: Dla złamania oporu dzieci przeciw pacierzowi niemieckiemu przysłano do Małego Wysocka młodego nauczyciela Süssela, miemca z Wrocławia, który dzieci najniższych oddziałów nakłania do pacierza niemieckiego, chociaż religia we wszystkich oddziałach udzielana jest po polsku. Süssel zapatrzył się w rewolwer i w d. 15ym z. m. strzelił w klasie. Dzieci 6 i 8 letnie przeraziły się naturalnie, okropnie jedna z dziewczynek, córka gospodarza Kowalczyka, zachorowała obłożnie ze strachu. Rewolwer w szkole jest chyba najnowszą osobliwością pedagogiczną. Na podobny wybryk tylko rozwydrzony prusak zdobyć się może.

Z sali sądowej.

— **Pasja p. Majewskiego.** Dziś w sądzie powiatowym karnym przed radcą dr. Chrząszczyńkim toczyła się dalsza rozprawa o obrazę czci p. Henryka Szatkowskiego, przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu. Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania świadków powołanych zarówno przez obronę jak stronę skarżącą.

Pierwszym świadkiem słuchanym był p. Adam. Zastępca oskarżyciela dr. Skąpski sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka jako współautora znanej broszury „Poinformowanego“. Przewodniczący jednak odebrał przysięgę od p. Gustawa Adama, spensjonowanego urzędnika Dyrekcji Tow. Wz. Ubezpieczeń. P. Adam zeznaje, że jako generalny buchalter musi znać dokładnie stan interesów Towarzystwa i doszedł do przekonania, że dywidenda za rok 1898 nie została zarachowaną i wypłaconą, co p. Majewskiemu wyjaśnił, a co sprawdził na podstawie ksiąg.

Zapytany przez dr. Skąpskiego, czy uważa to za oszustwo?

P. Adam: Nie!

Dr. Skąpski: Czy się p. czuł z tego powodu pokrzywdzonym, że p. tego zwrotu nie wypłacono?

Dr. Skąpski przedstawia świadkowi, że nie zna nowego statutu, na podstawie którego Dyrekcja zarządziła wypłatę dywidendy.

W dyskusji jaka się wywiązała z tego powodu, oświadcza p. Adam, że gdybyśmy się w dysputę wdawali, tobyśmy różne „manewra“ znaleźli.

Dr. Skąpski: Czy przy wypłacie dywidendy stosowano się ściśle do nowego statutu?

P. Adam: Tego nie wiem, bo statutu dokładnie nie znam.

Dr. Skąpski: Skończyłem! O więcej się nie pytam.

Po szeregu wyjaśnień danych przez p. Adama, przystąpiono do przesłuchania p. Bolesława Szukiewicza, urzędnika Tow. Wzaj. Ubezp. w sekcji 1. Swiadek, który w 1899 był przeniesiony do Lwowa, a w 1900 powrócił do Krakowa twierdzi, że objąwszy kierownictwo Sekcji przekonał się iż za rok 1898 dywidendy nie wypłacono, a kiedy w jednym wypadku nadeszło zgłoszenie o wypłatę otrzymał od jeneralnego sekretarza p. Szatkowskiego odpowiedź: „Jeżeli p. masz na to pieniądze, to wypłać“. Zresztą nie wie, aby się ktoś więcej zgłosił, a zajście to opowiadał p. Majewskiemu, który był wtedy urzędnikiem w jego sekcji.

Św. Jan Wygrzywalski, emerytowany sekretarz, w wydziale szkód, wyjaśnia, że za jego urzędowania stosowano dwa systemy obliczeń. Sprawy dywidendy nie należały do jego zakresu. Daje wyczerpujące wyjaśnienie różnicy pomiędzy statutem starym i nowym i przychodzi do przekonania, że dywidenda powinna była być zarachowaną i wypłaconą. Czy się należała, to rzecz inna.

Przewodn. Co się stało z dywidendą, która miała być wypłaconą?

P. Majewski: Nie wypłacono. Ale powinni byli wypłacić.

Po przerwie p. Wygrzywalski uzupełnia swoje zeznania w ten sposób, że się spotkał w kawiarni z p. Szukiewiczem, z którym mówił o wypłaceniu jakiejś dywidendy według zarachowania z roku 1898.

Sw. Franciszek Niżyński urzędnik Tow. Wzaj. Ubezpiecz. zeznaje, że czy wypłacono prt mię z roku 1898 tego nie pamięta. Była raz jedna reklamacja o to, ale prawdopodobnie przez pomyłkę z powodu zamiany guldenów na kor.

Swiadek p. Wiktor Gablenz, generalny buchalterTowarz. Ubezp. wyjaśnia, że na rok 1899 wypłacono całą dywidendę na podstawie nowego statutu, który przepisuje wypłacenie zwrotu w roku administracyjnym. Dalej świadek twierdzi, że od p. Szukiewicza słyszał, że był jeden wypadek zgłoszenia się po wypłatę za rok 1898, ale wypłaty odmówiono.

Wśród dyskusji św. wyjaśnia, że mogła się zdarzyć, przy zgłoszeniu jakaś wypłata, ale tylko przez pomyłkę urzędnika.

Po przesłuchaniu świadków zarządził sędzia nową przerwę dla obrońców, celem ułożenia wniosków, o dopuszczenie dowodów przez przesłuchanie pp. Kiszkowskiego, Bochenka, Kańskiego i Staśko, o wezwanie i przesłuchanie przewodniczącego komisji ministerjalnej p. Glaschke na okoliczność czy się nikt nie zgłaszał, i o przedłożenie całego szeregu ksiąg i dokumentów.

—o—

Prokurator wnosi uznanie p. Majewskiego wnioski za zbyteczne.

Dr. Skąpski podnosi, że dowód prawdy miałby racyę bytu, gdyby p. Majewski zarzucił p. Szatkowskiemu oszustwo; ponieważ tak nie jest, dalsze przewlekanie sprawy byłoby zbyteczne.

Dr. Heski twierdzi, że wnioski obrony dążą do wyjaśnienia prawdy.

Sędzia odrzucił wnioski obrony.

Prokurator wnosi zeznanie p. Majewskiego winnym obrazy czci p. Szatkowskiego, co popiera również dr.Skąpski. Obraza jest tem cięższą, że p. Majewski nie zadawalnia się broszurami, ale szerzy swoje oszczerstwa na publicznych zebraniach.

Po przemowach obrońców, sędzia dr. Chrząszczyński wydał wyrok, mocą którego p. Majewski został uznany winnym przekroczenia czci i skazany na karę jednomiesięcznego aresztu, zamienionego na grzywnę 150 k. i zapłacenie kosztów postępowania sądowego.

Zastępca prywatnego oskarżyciela zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary i zamiany aresztu na grzywnę, a obrońca odwołał się od winy i kary.

Tak skończyła się pierwsza pasja p. Majewskiego...

Telegramy

Zabicie gubernatora.

Penza. (P. a. t.) **Gubernator Aleksandrowskij został zabity strzałami rewolwerowymi,** gdy opuszczał teatr. Dalsze strzały położyły trupem pomocnika poilcmajstra, policyanta i dekoratora teatralnego, którzy ścigali sprawcę. Sprawca ciężko zraniony, przeniesiony do szpitala zmarł.

Echa napadu chuliganów rusińskich.

Lwów „Dziennik Polski“ donosi, że z polecenia sędziego śledczego udał się do sekretarza uniwersytetu prof. Winiarza lekarz sądowy, aby jeszcze raz sprawdzić stan jego zdro-

wia. Lekarz sądowy, któremu towarzyszył prof. dr. Schramm, stwierdził, że pomimo, iż od napadu minęło z góry dwa tygodnie, wszystkie sińce są widoczne. Nadto znaleziono na obu rękach wiele drobnych ran, pochodących od podrapania. Głęboka rana na głowie, zadana prawdopodobnie toporem u laski, jeszcze nie zagojona. Dalej stwierdzono, że mały palec u prawej ręki jest złamany. Ponieważ palec ten począł się już zrastać nieprawidłowo, przeto musiano go powtórnie złamać i na nowo złożyć, aby nie deformował całej ręki. Jak silne mi były ciosy, dowodzi fakt, że wszystkie pierścionki są tak pogięte, że straciły swą pierwotną kulistą formę.

—o—

Kompromis w Sejmie chorwackim.

Budapeszt. Węg. B. kor. donosi z Zagrzebia: Kompromis na podstawie którego opozycya w Sejmie ma być zażegnaną, ujawni się już na najbliższem posiedzeniu. Kompromis przyszedł do skutku dzięki usiłowaniom fana hr. Pejacevica i szefa sekcyi Nikolica. Polega on na tem, że co do stylizacyi zwrotu, w którym użyto słów „serbski naród" przeciw czemu Chorwaci oponowali, ze stanowiska jedności politycznej narodu chorwackiego, propozycya hr. Pejacevica rozwiązała tak trudności czynione przez Chorwatów, jak i uwzględniła uprawnione żądania Serbów. W rozdziale trzecim adresu, słowa „chorwacki i serbski naród" — zastąpione będą słowami: „cała ludność, tak Chorwaci jak i Serbowie". W rozdziale siódmym adresu, pozostawionem będzie dotychczasowe określenie narodu, jako chorwackiego. W rodziale jedenastym słowa „Serbowie" będą wykreślone a wstawione będą słowa: „ludność królestw Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi". Jak się można spodziewać, kompromis będzie przeprowadzonym w dniach najbliższych. Wnioski nagłe będą cofnięte, a budżet załatwiony regulaminowo tak, że Sejm ze względu na święta Wielkiej Nocy, prawdopodobnie dnia 23 marca będzie mógł być odroczonym.

—o—

Berlin. „National Ztg." donosi: Wychodzący w Monachium organ centrum „Bayeriche Kurier", zamieszcza szereg listów, które w czasie wyborów zamienili między sobą generał Keim i kanclerz państwa v. Loebell oraz inni, a których treść odnosi się do popierania kandytatów liberalnych. Listy te były przechowywane w zamkniętej szafie „Tow. żeglugi". Zostały więc przez najętych ludzi wykradzione, a następnie po dokonaniu odpisów, napowrót złożone. Prokuratorja państwa śledzi za wykonawcą włamania.

—o—

Prawyborcy w Rosji.

Petersburg. Wedle depesz organu kadetów „Riecz" z 19 gubernij wybory wyborców dały rezultat pomyślny dla opozycji. Z 2.600 wybranych 1.402 należy do opozycji, 820 do stronnictw prawicy, 368 jest bezpatyjnych. Przy wyborach w Inflantach, wybrano 2 konstytucyjnych, 7 kadetów, 6 radykałów; wedle narodowości: 1 Rosjanina i 14 Estończyków i Łotyszów.

Dla dotkniętych głodem.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Car zarządził, aby dla potrzeb obszarów dotkniętych klęskami i na pokrycie przewidzianych w budżecie koniecznych i nie dających się odłożyć wydatków, emitowano w przepisanym porządku 4 procent rentę państwową nominalnej wartości 70 milionów rubli.

Katastrofa na łodzi torpedowej.

Lorient (Francya) Łódź torpedowa no 339 przedsięwzięła wczoraj próbną jazdę. Wszyscy członkowie komisyi, która odbierała łódź znajdowali się na pokładzie. W chwili, gdy próba się już kończyła, nastąpiła eksplozya kotła a płomień uderzył właśnie w miejsce, w którem znajdowało się 11 ludzi. 9 z nich zginęło, jeden odniósł ciężkie rany, jeden wyszedł zupełnie bez szwanku. Jak stwierdzono wypadek nastąpił skutkiem pęknięcia rury w aparacie, który miał służyć na to, aby zapobiegać podobnym katastrofom. Jak słychać, aparat ten podobno wcale nie funkcyonował.

Lorient. O godzinie 4 tej przywieziono łódź torpedową no 339 napowrót do Lorient. Ludzie z załogi opowiadają liczne szczegóły o katastrofie. Opowiadają oni, że marynarz Le Vay, który odniósł ranę, skoczył pierwszy do kotłowni, za nim zaś marynarz Brochard. Obaj okazali wiele poświęcenia i odwagi. Katastrofa byłaby przybrała jeszcze większe rozmiary, gdyby Le Vay nie był zakręcił kurków i nie otworzył wentylów.

Paryż. Po otrzymaniu wiadomości o wypadku na łodzi torpedowej no 339 zatelegrafował minister marynarki do prefekta Lorient, że daje mu do dyspozycji wszelkie potrzebne sumy, aby nieść pomoc rodzinom ofiar katastrofy.

Lorient. Katastrofa wywołała w arsenale wielkie wzburzenie. Wielu robotników, którzy mieli krewnych na łodzi torpedowej, pobiegło do szpitala, aby dowiedzieć się o nazwiskach ofiar. Prefekt zawiadomił rodziny ofiar o nieszczęściu.

—o—

Wygnani metropolici.

Konstantynopol. Synod patrjarchalny wybrał wczoraj 4 nowych członków, z tych 3 Macedończyków. Dwóch nowo wybranych jest skompromitowanych, dlatego Porta zaprotestuje przeciw ich wyborowi. Metropolita z Enos z powodu dowiedzionych przestępstw przeciw moralności został usunięty i wysłany do miejscowości Góra Atos. Obwiniony o takie same przestępstwo metropolita z Kasandry, sam podał się do dymisji i prosił, aby mu pozwolono zamieszkać na Górze Atos, na co synod się zgodził.

—o—

Choroba Luegera.

Wiedeń. „Rathhaus - Corresp." donosi o stanie zdrowia dra Luegera: W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło pogorszenie, które jednakże znowu minęło. Pacyent spał kilka godzin i zbudził się pokrzepiony.

Wieczorem otrzymał dr. Lueger telegram sekretarza stanu Merry del Vall, w którym tenże mu donosi, iż Ojciec św. udzielił mu apostolskiego błogosławieństwa i prosi Boga o jego wyzdrowienie. Stan zdrowia d-ra Luegera o godzinie 10 wieczorem był zadowalniający.

Wiedeń. Wieczorne dzienniki donoszą, że w południe nastąpiło znowu pogorszenie w stanie zdrowia dra Luegera. W południe pojawiły się dreszcze, które bardzo niepokoją lekarzy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.